



dr hab. Mirosław Filiciak, prof. SWPS
Katedra Kultury i Mediów / Instytut Nauk Humanistycznych
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

RECENZJA
dorobku naukowego i osiągnięcia habilitacyjnego
dr Anny Malinowskiej

Pani dr Anna Malinowska zawodowo związana jest z Uniwersytetem Śląskim, gdzie w roku 2012 uzyskała doktorat z literaturoznawstwa. Od tamtego czasu zgromadziła imponujący dorobek, w skład którego wchodzi trzy granty badawcze, w których pełniła rolę kierowniczkę projektu – NCN-owskie Miniatura oraz Opus, a także grant stażowy Fulbrighta. Wszystkie trzy poświęcone są tematyce relacji miłości i technologii, która stanowi dominujący temat pracy badawczej Habilitantki. Jej badania w tym zakresie zostały udokumentowane nie tylko licznymi artykułami i książką, ale też cennymi inicjatywami współpracy międzynarodowej. Taką inicjatywą jest przygotowanie wspólnie z ważną postacią cultural studies, Toby Millerem, nie tylko tekstu, ale całego wydania tematycznego pisma „Open Cultural Studies”. W zawartym w tym numerze „OCS” artykule, Malinowska i Miller formułują niezwykle ciekawy koncept „czułych mediów”. Efektem innej kooperacji z zagranicznym ośrodkiem jest tom *The Materiality of Love*, przygotowany z Michaeliem Gratzke i opublikowany w wydawnictwie Routledge. W tym tomie pojawiają się odwołania m.in. do nowego materializmu – w mojej opinii jednej z kluczowych perspektyw, pozwalających połączyć tradycje krytycznego kulturoznawstwa z namysłem nad społecznym funkcjonowaniem technologii dzisiaj. Posthumanistyczną miłością Habilitantka zajmowała się też w tomie *International Encyclopedia of Gender, Media and Communication* oraz tomu *Data Dating*. Autorka jest również członkinią kolektywu Love Research Network. Przywołane przykłady, choć nie wyczerpują w pełni listy przedsięwzięć, w które zaangażowana jest pani dr Anna Malinowska pokazują, że mamy tu do czynienia z badaczką niezwykle aktywną, konsekwentną w wyborach tematycznych i zarazem posiadającą znaczną widoczność w międzynarodowym środowisku badawczym. Oczywiście umiędzynarodowienie aktywności



naukowych nie sprawia, że Habilitantka zaniedbuje działania w obrębie polskiej humanistyki – co pokazuje choćby poświęcony technologiom miłości, przygotowany przez dr Malinowską numer „Tekstów drugich”. Wśród innych zainteresowań badawczych pani dr Malinowska w autoreferacie zawarła bliski tematyce miłości i technologii wątek relacji płci i technologii, oraz refleksje nad estetyką i praktyką kampu, będące kontynuacją wątków podejmowanych przez nią w rozprawie doktorskiej. Także: temat materialności kultury i jej cyrkulacji w różnych kontekstach geograficznych, a także mechanizmów adaptacji. Podsumowując wątki publikacyjne: Habilitantka od obrony doktoratu opublikowała stanowiącą podstawę postępowania książkę, ale też współredagowała trzy tomy, z których dwa ukazały się w wydawnictwie Routledge, a jeden – Intellect. Redagowała i współredagowała dwa numery tematyczne czasopism kulturoznawczych, opublikowała też 12 rozdziałów w monografiach naukowych oraz 6 artykułów w czasopismach akademickich. Oprócz wzmiankowanych wcześniej grantów jest też uczestniczką projektu Horyzont 2020 Networking Ecologically Smart Territories.

Co bez wątpienia warte odnotowania, Habilitantka współpracowała też jako konsultantka z instytucjami muzealnymi, działając w paradygmacie art&science pracowała też przy projektach artystycznych. Wśród ich efektów znajduje się tomik poetycki *Unhappy Ending*, przygotowany wspólnie z malarką Polą Dwurnik. Pani dr Anna Malinowska jest też oczywiście aktywną dydaktyczką, a swoje kwalifikacje w tej materii podnosiła także w ramach kilkukrotnych wizyt w ośrodkach zagranicznych. Docenić należy też jej działalność na rzecz środowiska akademickiego, realizowaną m.in. poprzez zasiadanie w panelach NCN oraz Komisji Fulbrighta, a także udział w komitetach organizacyjnych czterech międzynarodowych konferencji. Nie rozwodząc się dłużej, bo ocena tej części wydaje się oczywista: wymienione osiągnięcia są zdecydowanie ponadstandardowe i z nawiązką wyczerpują wymagania stawiane w postępowaniach habilitacyjnych. W dalszej części recenzji skoncentruję się więc na opinii dotyczącej samego osiągnięcia habilitacyjnego - z czym mam pewien kłopot, być może nieco mniejszy, jeśli przedstawioną do oceny książkę *Love in Contemporary Technoculture* czytać w otoczeniu innych prac Habilitantki, opisywanych przez nią kategorią „publikacji towarzyszących”; nie zmienia to jednak faktu, że moja opinia na temat tej publikacji jest nieco mniej entuzjastyczna, niż sformułowania pojawiające się w tej recenzji do tej pory.

Zacznę jednak od kilku zastrzeżeń. Pierwsze dotyczy paradygmatu, w którym sam jestem



badawczo osadzony – jest to bez wątpienia w znacznej mierze inne kulturoznawstwo niż to, które uprawia Habilitantka, zwłaszcza w recenzowanej tutaj książce, co być może tłumaczy część pojawiających się dalej zastrzeżeń, wśród których pojawia się m.in. wołanie o nieco więcej perspektywy socjologicznej czy refleksja nad reprezentatywnością opisywanych zjawisk. Na próbę wystawiła mnie też forma dzieła. Wielokrotnie w ostatnich latach zadawałem sobie bowiem pytania w rodzaju: jaki jest sens pisać obszerne akademickie książki, kto je w ogóle czyta? Czy jest to optymalna forma dla przekazu myśli, które – chyba wszystkie osoby związane z akademią by tego chciały – powinny mieć możliwie szeroki, a może po prostu jakikolwiek oddźwięk społeczny, wychodząc poza wąskie eksperckie gremia? Zdarzało mi się też w recenzjach zamieszczać kąśliwe uwagi o męczącej konwencji pisania „na stopień”, gdzie gładkość wywodu pada ofiarą pokazu kompetencji, przyjmującego kształt dość nużących w lekturze stustronicowych rozdziałów metodologicznych dających do zrozumienia, że autor lub autorka przeczytali na dany temat niemal wszystko. Tutaj postawiony zostałem w sytuacji odwrotnej, co jednak zamiast spodziewanej ulgi, wpędziło mnie w kolejny kłopot. Bo książka *Love in Contemporary Technoculture*, stanowiąca podstawę przewodu – choć mam świadomość, że Autorka na ten temat pisała znacznie więcej – to erudycyjny, ale jednak esej, o objętości zbliżającej się do pięciu arkuszy wydawniczych. Opublikowany w szacownym wydawnictwie z ministerialnej listy marzeń, ale w formie, która po niewielkiej tylko kompresji mogłaby pewnie znaleźć się nie tylko w czasopiśmie akademickim, ale może nawet w magazynie takim jak „Pismo”. Co ma masę oczywistych zalet, ale równocześnie nakazuje mi zadać sobie pytanie, czy nie jest jakąś formą drogi na skróty, czy to w porządku wobec osób, które z mozołem produkują setki stron? Moje wątpliwości nie zostały w pełni rozwiane przez treść tej publikacji, choć jak wspomniałem nie bez znaczenia pozostaje tu specyfika mojej własnej praktyki badawczej – z czego tłumaczę się, bo czuję się dość niezręcznie uderzając w krytyczne tony bezpośrednio po zreferowaniu niewątpliwych międzynarodowych sukcesów Autorki. Ale do rzeczy.

Love in Contemporary Technoculture to studium na temat relacji miłosnych performowanych poprzez technologie i z technologiami. Ujęte w moim zdaniem nie do końca potrzebą klamrę opowieści o społecznym przekonaniu, że miłość i technologia pozostają w napięciu, że są z różnych porządków – a jak pokazuje Habilitantka, ten konflikt jest pozorny. W moim odczuciu to trochę sztucznie ustawianych „chochoł”. Friedrich Kittler, który wydaje mi się zresztą wielkim nieobecnym w tej pracy, także jako ucieleśnienie proponowanej przez Autorkę



na stronie 45. figury „McLuhana au rebours”, pisał o tym, że nie ma miłości bez mediów jeszcze w XX wieku, w książce poświęconej bynajmniej nie komputerom, lecz mediom optycznym. Nowoczesna miłość romantyczna raczej więc przed mediami nie ucieka, lecz z ich wsparcia wyrasta. Szczęśliwie ten wątek pełni w *Love in...* głównie rolę otwierającej wywód figury retorycznej, bo w tej pracy widać poszukiwanie nie tylko zerwań, ale przede wszystkim ciągłości historycznych. Z poprawką na możliwość przyjmowania różnych perspektyw zabrakło mi jednak nieco szerszej, niż pojawiająca się w pojedynczych wtrąceniach i przypisach refleksji socjologicznej – także dlatego, że przemiany miłości dokonują się różnie dla różnych grup społecznych i przydałoby się tu trochę więcej niuansowania. Podobnie jak pani dr Malinowska jestem przekonany o sprawczości technologii także w tej sferze, ale jednak mamy też do czynienia z szeregiem niepomijalnych czynników w jakiejś mierze od technologii niezależnych. Ta lista mogłaby być dłuższa, ale mam na myśli choćby postępującą emancypację osób LGBTQ+, dyskusję wokół modeli męskości i w ogóle kulturowych wzorców przypisywanych płciom. Również: zmianę wyobrażeń na temat miłości, zastępowanie relacji romantycznych przyjaźnią, czy – co dobrze widać choćby w pracach moim zdaniem zbyt wzmiankowo przywołanej Evy Illouz – lokujących się na przecięciu zmian technologicznych i kultury terapeutycznej tendencji do kwantyfikacji wszystkiego, w tym afektów (Illouz pisze wręcz o trendzie „emocjonalizacji internetu”). Zamiast tego Autorka koncentruje się na wątkach, które – proszę wybaczyć to sformułowanie - mają zawładnąć naszą intymnością od lat 90-tych, a nawet jako domyślny podmiot większości współczesnych usług technologicznych, czyli biały heteroseksualny mężczyzna z klasy średniej, nie bardzo tego doświadczam.

Lektura tej książki wywołała u mnie pewien niedosyt także w kwestiach, co do których nie mam silnej opinii, za to dość mocne poczucie, że Habilitantka potraktowała je nieco zbyt jednostronnie, jak choćby w wypadku otwierającej książkę części o prostetycznych przyjemnościach, miłości raczej do przedmiotów, niż ludzi. Oczywiście, czytałem wiele o inteligentnych seks-lalkach, ale wcale nie jest dla mnie pewne, że to w nich odbija się zeitgeist i nie wiem, czy w czasach mniej masowej pornografii lalki oferowane w połowie XX wieku w zachodnioeuropejskich barach i trafikach nie były używane częściej. Szkoda w ogóle – choć rozumiem, że wybór formy zdeterminował ostrą selekcję – że brak tutaj chociaż trochę poszerzonego rysu historycznego (w wypadku lalek wystarczyłoby odwołanie do intrygującej książki Bo Ruberga *Sex Dolls at Sea*, spekulacji na temat ich alternatywnych genealogii). Podobne



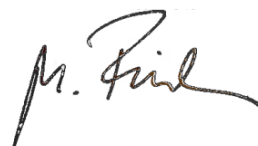
refleksje miałem czytając bardzo ciekawe fragmenty o interakcjach z AI, także o prezentowaniu interakcji romantycznych w grach. Znow jednak: bardzo dużo tu ogólników, poszczególne wątki pojawiają się i znikają dwie strony dalej, bez żadnego pogłębionego studium przypadku.

To chyba moje główne zastrzeżenie, połączenie skromnej objętości rozprawy z szerokim zakresem analizowanych zjawisk – i zapewne w odniesieniu do każdej części tej książki mógłbym napisać coś podobnego. Gdy czytam o *mixed spaces*, brakuje mi dyskusji, która łączyłaby te wątki z kwestią aplikacji randkowych, które mają opcję ustawiania zasięgu i dopuszczeniem w większym stopniu perspektywy, która wydaje mi się jednak bardziej reprezentatywna z punktu widzenia uogólnionego i uśrednionego „my”: ludzie w znacznej części jednak dążą do spotkań twarzą w twarz, to bycie online przeważnie jest jednak tylko wstępem. Szkoda więc, że w tej części wywodu zabrakło dla tej kwestii miejsca; obecne są dopiero na kilku ostatnich stronach książki, w częściach związanych z przyspieszeniem i z inwigilacją. I oczywiście cieszę się, że dr Malinowska nie wieszczy końca cywilizacji z powodu zaniku kompetencji społecznych przy kontaktach online, ale równocześnie podczas lektury miałem wrażenie, że w jakiejś mierze powieliła za to techno-entuzjastyczną, marketingową narrację firm z Doliny Krzemowej. Wydaje mi się, że w XXI wieku utrzymywanie dyskursu na temat tego, że działania online są niematerialne, jest problematyczne, także z perspektywy politycznej i ekologicznej. Te spotkania w „przestrzeni mieszanej” mogą się odbywać przecież wyłącznie dzięki temu, że oparte są na jak najbardziej materialnej infrastrukturze, wymagającej sprzętu i prądu. Pomimo maskujących metafor takich jak „chmura”, ten wymiar przekłada się również na to, że ktoś te asambláže kontroluje i projektuje kształt możliwych interakcji. Rozumiem, że to autorski wybór, życzliwe odczytanie daje możliwość odwołania się do wątków z tomu *Materiality of Love*, jednak w pracy badaczki z takim dorobkiem oczekiwałbym po prostu więcej krytycznych eksperymentów myślowych. Bo listę wątpliwości z tego porządku również można wydłużać: gdy Autorka pisze choćby o „teledildonics”, to możemy się zastanawiać, czy to progresywny krok z perspektywy feministycznych rozważań na temat wibratora, czy przeciwnie. Bo przecież moglibyśmy wziąć pod uwagę ogromne zainteresowanie tego typu sprzętem w obrębie w dużej mierze patriarchalnie zorientowanej Doliny Krzemowej (widoczne choćby na stronach magazynu „Wired”) i zastanowić się, czy to jednak nie maskulinistyczny backlash – kobiety mają oddawać kontrolę nad wibratorem i swoją przyjemnością komuś innemu, w tym zapewne także mężczyznom.



Prowadzi nas to w stronę sygnalizowanej już wcześniej uwagi, może poważniejszej od tej o skrótowości i pomijaniu istotnych kontekstów. Operujemy w ramach kulturoznawczej tradycji, która wobec braku własnych, specyficznych dla dyscypliny skrzynek narzędziowych, swoje zadania lokuje raczej w wiązaniu niezwykle szerokiej palety metodologicznych pakietów – stąd trudno jest oczekiwać pokrycia pełnej skali możliwych narzędzi i podejść. Ważny jest za to inny aspekt: o ile mamy wiele różnych kulturoznawstw, to chyba w każdej wersji znaczący jest krytyczny namysł nad badanymi zjawiskami. W dyskusji o technologii nie bez znaczenia są chyba także powiązania z ekonomią polityczną, historycznie ważne dla brytyjskich cultural studies – ikoną takiego podejścia jest przecież m.in. współpracujący z Habilitantką Toby Miller, autor błyskotliwego eseju o cyberbarianizmie, w którym podkreślał rolę materialnych aspektów nowych technologii. Nie tylko w rozumieniu obecnego w tej książce dotyku, ale też własności i sprawowania kontroli nad infrastrukturą. I choć nie jest tak, że te wątki są w rozprawie habilitacyjnej w ogóle nieobecne, można je między wierszami wyczytać choćby z części o inwigilacji, mam jednak tu pewien niedosyt.

Nie będę jednak tych uwag powtarzać po raz kolejny - pora na konkluzję. Całościowy dorobek naukowy Habilitantki oceniam bardzo wysoko. Mój odbiór książki *Love in Contemporary Technoculture* jest mniej entuzjastyczny, choć jak wspomniałem krytyczne uwagi częściowo równoważyć może lektura tekstów pani dr Malinowskiej na podobny temat, rozproszonych w innych publikacjach. Sygnalizowany w kilku miejscach niedosyt jest też zapewne efektem wysokich oczekiwań, rozbudzonych przez znakomity, w ponadprzeciętnym stopniu umiędzynarodowiony dorobek, jak i pewnych różnic paradygmatycznych w tradycjach badawczych, które reprezentujemy. Nie mam jednak wątpliwości, że całość dowodzi badawczej samodzielności Habilitantki i stanowi znaczący wkład w rozwój nauk o kulturze i religii. Tym samym wnoszę o dopuszczenie pani dr Anny Malinowskiej do dalszych etapów postępowania habilitacyjnego.



M. Fied